

### Matka Jagiellonów.

Przez Karola Szajnochę.

(Ciąg dalszy. Obacz Nr. 1 i 2 Dodatku tygodniowego.)

#### III.

Uroczystości przy wjeździe królowy do Krakowa i zaślubinach z królem Kazimierzem liczą się do najwystawniejszych XV. wieku obrzędów dworskich w Polsce. Świetne grono najprzedniejszych pań i pań, mające w orszaku swoim przynajmniej dwa tysiące koni, powitało oblubienicę przed granicami państwa, w Cieszynie. Przed stolicą krakowską spotkał ją z całym dworem sam król Kazimierz, młody, ledwie 26 letni mężczyzna, przyjemnej twarzy, wesołego wejścia, błyszczący od złota i klejnotów. Obok króla, w bogato przyozdobionej kolebce, jechała matka Kazimierzowa, stara królowa Zofia. Za niemi ciągnęli dostojnym rzędem arcybiskupowie, biskupowie, książęta szlęczy, dygnitarze koronni. U bram miasta przyjęły wjeżdżających procesyje wszystkich kościołów, zakonów, cechów i bractw. Całemu pochodowi towarzyszył grzmiący odgłos dzwonów i trąb. Tak król jak i panowie wystąpili z nadzwyczajnym przepychem strojów i rzędów koni. Rząd samego rumaka królewskiego szacowano na 40.000 złotych. Podobnie i na otaczających króla magnatach świeciły perły, aksamity i złotogłowy. Młoda królowa mogła mniemać, że wjeżdża do kraju złotych gór. A to tylko chęć uczczenia jej przybycia ustroiła tak bogato króla i i panów dworskich.

Nazajutrz, przy ślubie w kościele katedralnym, przyjaźne młodej parze współubieganie się o zaszczyt dopełnienia obrzędu, wywołało pomiędzy dostojnikami kościoła spór: kto ma ślub dawać! Pierwsze do tego prawo przyznawał sobie kardynał i biskup krakowski Zbigniew, jako gospodarz miejsca. Wyższe odeń prawo rościł sobie arcybiskup gnieźnieński, jako prymas królestwa. Prawem rozjemcy i pośrednika chciał zaślubić oblubienicę ów świętobliwy mąż, Jan Kapistran, którego cudotwórcza, od kilku miesięcy misja kaznodziejska w Krakowie, i obecność przy tym akcie zaślubin, stała im za najpiękniejszą ozdobę. Zgodzono się na wniosek rozjemcy, lecz gdy nieznajomość polskiego i niemieckiego języka nie dozwoliła świętemu mężowi dokończyć rozpoczętego obrzędu, wyręczył go w daniu ślubu kardynał, a prymas namaścił i ukoronował królowę. Przez cały tydzień trwały gody weselne, odprawowano uczty, tańce, turnieje. Po ośmiu dniach, liczny orszak węgierskich i czeskich panów i pań, który przybył z Elżbietą, pożegnał ją uroczystie, i hojnie od króla polskiego obdarzony powrócił nad Dunaj.

Pozostawiona w Polsce córka cesarska znalazła przy boku króla Kazimierza godne swoich cnót i przymiotów pozycie. Młody mąż kochał ją „gorącą miłością“<sup>21)</sup> i był wzajemnie od niej kochanym. Kraj okazał się Elżbiecie w ogólności ubogim, lecz dwór królewski opływał zawsze w dostatki, a i pospolici ludzie mieli sposobność gromadzić niemałe skarby, które wieśniaczym zwyczajem onego czasu po różnych zagrzebywano kryjówek.<sup>22)</sup> Naród technął jeszcze poniekąd rubaszną wieśniaczością, razit wykwintność zagraniczną widokiem swoich zgiełkliwych biesiad, swoich gminnych nałogów: lecz pod tą prostaczą powierzchownością było zdolne wzniosłych uniesień serce, płał chciwy umysł. Toć właśnie temi czasy, kiedy cnota rycerska mniej niż w innych latach płużyła, zdarzył się przykład heroicznego natchnienia, dany przez księcia na Zbarażu, który od przemagającej siły tatarstwa oblężony w swym zamku, „Samsonowym“, — jak kronikarz o nim mówi — „duchem przejęty“, wołał sam spalić się w zamku z żoną i dziećmi niż na czas jakiś pójść w niewolę pogańską.<sup>23)</sup> A chęć nauki tak dalece wszystkie stany narodu ożywiła, że tysiące uczniów cisnęły się zewsząd pod sklepienia głównej szkoły krakowskiej;<sup>24)</sup> że dla

zapobieżenia wyludnieniu siół, brakowi rąk w rolnictwie, musiano stanowiąc prawa, aby tylko pewnej liczbie synów włościańskich wolno było wydalac się na naukę,<sup>25)</sup> Owszem nawet kobiety, pały tak gorącą chęcią do nauk, iż niektóre jak mianowicie pewna młoda dziewczyna, później na ksienię wyświęcona<sup>26)</sup> z niemałym w obec duchownych sądów ówczesnych niebezpieczeństwem, w mężki przebierały się strój, aby uczonej w krakowskim przybytku nauk zaczerpnąć wiedzy. Potrzeba było tylko zacnej, umysłowej podniety, a wszystkie szlachetniejsze popędy gotowe były bujnie rozwinać się. Ile tej podniety wyjść mogło od światłej i cnotliwej królowej, tyle Elżbieta szczerze udzieliła jej narodowi. Uczyniła to zaś przykładem swego cnotliwego żywota i staraniem o również przykładowe później życie swych dzieci, służących tam za wzór całemu pokoleniu nowoczesnemu.

Własny żywot Elżbiety upływał wśród ciągłych trosk macierzyńskich i czynów bogobożności. Najważniejsze głosy społeczne, znane nam już z wzmianki poprzedniej, nazywają królowę „dziwnie pobożną, świętą.“ Przywiązana osobliwie do najsłynniejszego podówczas zakonu św. Franciszka, miała ona nawet dozwolony świeckim osobom stopień terecyarki w nim przyjąć.<sup>27)</sup> Teżże cześć ku św. Franciszkowi, przeszło dwadzieścia klasztorów franciszkańskich i bernardyńskich, jużto przez samą królowę, jużto za jej staraniem przez króla zbudowanych, zawdzięczało Elżbiecie swój początek.<sup>28)</sup> Oprócz tego pozostały po niej inne jeszcze zakłady bogobożne. Jest np. takim kaplica św. krzyża, po prawej ręce przy wstępie do katedry krakowskiej, uposażona funduszem na dziewięciu duchownych; jest nim podobnaż fundacya ośmiu mansyonarzów w kościele św. Michała Archanioła w Krakowie, jest niejeden szpital dla ubóstwa okolicznego.<sup>29)</sup> A chcąc nawet w każdej powszedniego żywota chwili, codziennem zajęciem ręki służyć Bogu i kościołowi, wypracowała królowa mnogie przybory kościelne, szyła komże, tkala ornaty bogate.<sup>30)</sup>

To też wynagrodził ją pan Bóg hojnem zato błogosławieństwem domowem. Dozwoliło jej niebo dochować się sześciu synów i pięciu córek,<sup>31)</sup> oprócz dwojga, za młodu ze świata wziętych. Nie raz dwanaścioro dzieci — chwali się Elżbiecie u ówczesnych wierszopisarzów i kronikarzy — spoczywało razem dokoła matki. Najmilszym jej sercu, jak naoczni upewniają świadkowie,<sup>32)</sup> był średni z synów; Olbracht, młodzieniec wesoły, śmiały, rycerski, pełen wyniosłych zamysłów i przedsięwzięć. Starszy odeń dwoma laty Kazimierz, i najstarszy Władysław, ujmowali dziewczę skromnością i potulnością. Młodzi: Aleksander, Zygmunt i Frydryk, dziwili przyjemnie swoją dzieciinną powagą i wczesnym statkiem. Te ich osobiste zalety rozwijało od pieluch bardzo troskliwe prowadzenie. Synowie matki, która tak wysoce pokładała skuteczność edukacji, iż osobne o niej pismo pozostawiła, otrzymali wszyscy rozumne, pracowite wychowanie.

Już między szóstym i siódmym rokiem życia wychodziły dzieci Kazimierzowe z pod pieczy niewieściej w ręce wychowawców męskich.<sup>33)</sup> Głównym nauczycielem królewiców był Jan Długosz, ka-

25) Ustawa z r. 1496. *Voll. Leg. I. 259. 260.* „Statuimus quod tantummodo unus filius de villa a patre recedere possit ad studia literarum aut artificiorum.“

26) *Pez. Scriptor. rer. austr. II. 629.*

27) *Herrgott. Monumen. Dom. Austr. III. LXXXIII.*, według *Lequileusa.*

28) Tamże.

29) *Miechov. Chron. w Pistor. Corp. II. 257.*

30) Tamże.

31) Dwie córki umarły w latach dziecięcych. O kolei w jakiej przychodziły na świat dzieci królewskie. — *Ob. Jodok Pecius de Jagell. fam. W Pistor Corp. II. 300.*

32) *Miechowita.*

33) *Długosz Hist. XIII. 411.* Królewice Kazimierz i Olbracht urodzili się w l. 1458 i 1460 a już w r. 1467 obejmuje Długosz nadzór nad nimi.

21) *Miechowita u Pistor. II. 224.*

22) Porównaj *Długosz. Hist. XI. 661.* *Gołębiowski: Dzieje Jagiellończyków II. 381.* — *Miechowita o samym królu Kazimierzu — w Pistor. Corp. II. 223.*

23) *Długosz Hist. XIII. 516.*

24) *Wiszniewski Hist. literat. IV. 450.*



nonik krakowski, człowiek uczony i pobożny, bezwzględny prawdomowca, ojciec dziejopisarstwa naszego. Obok niego wymieniają społeczeństwo jeszcze pedagogiem chłopięt królewskich niejakiego Jana Welsa, mistrza z Poznania. 34) Trzecim wychowawcą został później słynny Filip Kalimach Buonacorsi, uczony przybysz włoski, autor kilku szacownych pism o Polsce i Polakach, umysł nadobny i przebiegły, a dla swojej polerowości, dla swego bystrego sądu w przedmiotach polityki, nadzwyczajnie cenione u dworu, a zwłaszcza od królowej.

Z tymi nauczycielami przejeżdżali się wychowawcy koronni co kilka lub kilkanaście miesięcy z jednej strony królestwa w drugą, z jednego zamku na drugi. Widzimy ich pod wyłącznym nadzorem wychowawców, zdaleka od rodziców królewskich, jużto w Tyńcu, jako najbezpieczniejszym miejscu schronienia się od grasującego wówczas powietrza morowego, 35) jużto w Krakowie, pod bokiem szkoły uczonej, 36) jużto w Starym Sączu 37), w pośrodku zdrowej natury górskiej, jużto wreszcie w zamku Lubelskim. 38) Wszędzie owa mężka surowość, jaką przed dwudziestą laty w swoich przepisach edukacyjnych Eneaszy Sylwiusz zalecał rodzonemu bratu naszej królowej Elżbiety, służyła za główną podstawę wychowania. W tej mierze starali się rodzice królewscy przedewszystkiem o wpojenie królewicom uszanowania dla wychowawców. „Macie dwóch ojców“ — mawiał król Kazimierz do swoich dzieci — „jednego mnie, którym was spłodził, drugiego księdza Jana (Długosza), który wam umysł rozwinął.“ 39) A gdy cudzoziemcy przypadkiem weszli w progi mieszkania królewiców, pierwszą rzeczą, która ich uwagę na się zwracała, była uległość uczniów dla swoich mistrzów. 40) Tak poważany nauczyciel mógł w razie potrzeby nawet do boleśnych uciec się środków. Gdy bywało lament dzieci karanych dolatywał uszu królewskich, mawiał ojciec uradowany: „Niech płaczą! Nie masz dla mnie miłszej muzyki nad płacz moich dzieci pod różgą nauczycielską.“ 41) Toteż nie tylko łzy, lecz i głód i mróz i wszelkie trudy ręczne, nie były obce wychowankom królewskim. Przyodziani latem w grubą odzież sukieną, zimą zaś w proste kożuski kozłe; jadając poślednią zwyczajnie strawę; 42) dalecy od wszelkich wygod i pieczyot, oswajali się oni w wszelkiem dolegliwościach żywota, uczyli się wchodzić w niedolę każdego z najniższych poddanych swoich.

Wszakże ta szorstkość wychowania fizycznego nie wykluczała wytworności umysłu. Młodzieńcy królewscy przykładali się nawet do takich umiejętności, które podówczas miano jeszcze powszechnie za całę nowę i niezwykłą. Mianowicie język i literatura klasyczna stanowiły ważną gałąź nauki. Po dziś dzień widzieć można (pomiędzy rękopismami zakładu Ossolińskich) grubą starożytną księgę, zawierającą wyciągi z najlepszych autorów klasycznych, zebrane przez Długosza, dla królewiców. 43) W ważniejszych okolicznościach, bądźto przy powrocie rodziców królewskich po dłuższej niebytności do stolicy i bawiących tam właśnie synów, bądźto przy uroczystym podejmowaniu u dworu dostojnych gości zagranicznych, występowali uczniowie Długoszowi z przemową, ułożoną w niezwykłym dla świeckich uszu języku łacińskim, budzącą nim powszechny podziw dla młodocianych mowców. 44) Wtedy i powierzchowność królewiców nabierała świetności. Zamiast kożuszków kozich, świeciły na nich adamaszki i złotogłowy, zamiast szarych sukien, jaśniał karmazyn; a gdy owi goście zagraniczni usłyszeli oracyę synów królewskich, gdy się przypatrzyli ich ujmującym, strojnym teraz postaciom, ich nadobnemu zachowaniu się przy boku ojca — trudno im było później zapomnieć miłego widoku królewic polskich, i opisując swoje po północnych i wschodnich stronach wędrówki, bawili radzi ten opis obrazem synów Kazimierzowych, nim jeszcze jeden z nich został świętym, a drugi wiekopomnym ojcem swego narodu.

Oto np. poseł ówczesnej rzeczypospolitej weneckiej, *Signor Ambrosio Contarini*, kreśli swoją przez Polskę do Azji odbytą podróż,

i nadmieniuwszy o odwiedzinach u króla Kazimierza w Łęczycy, 45) gdzie mu zwyczajem wschodnim nadesłano przed audyencyą suknię adamaszkową do przedstawienia się w niej królowi — dodaje następnie: Dnia 19. (kwietnia r. 1474) przybyłem do ziemi, która się zwie Lubelska. Jest ona dość uprawna, z porządnym zamkiem, w którym bawili cztery synowie królewscy. Najstarszy mógł mieć około lat piętnastu, i tak stopniowo coraz niżej o rok. I mieszkali tam na zamku z bardzo światłym nauczycielem, który ich wychowywał. Chciano (a mniemam, że działo się to na rozkaz ojca), abym ich poszedł odwiedzić, co też rad uczyniłem. Jeden z nich powitał mnie krótką przemową, tak zącą i rozsądną, jak tylko żądać można. A okazują nadzwyczajną rewerencyę swemu mistrzowi. Odpowiedziałem jak należało i złożywszy Ich królewicowskiemu Mościom słuszne podziękowanie za łaskawe przyjęcie, pożegnałem się.“

Wracając po trzech latach przez Polskę z Persyi, wstępuje Contarini znów na dwór królewski. Bawił Kazimierz Jagiellończyk tym razem z królewicami na Litwie, w Trokach. Królewice znacznie podrosli. Widział ich Contarini teraz przez kilka godzin przy boku ojca, przy stole. „Dowiedziawszy się o mojem przybyciu“ — opowiada podróżny Włoch — 46) „wyprawił J. król. Mość dwóch kawalerów dworskich, aby mi powinszowali szczęśliwego powrotu i zaprosili mnie na dzień jutrzejszy do stołu królewskiego. A następnego dnia (było 15go lutego 1477) rozkazał król dać mi suknię z adamaszku karmazynowego, podbitą sobolami i zaważwał mnie przed siebie. I chciał abym wjechał do dworu saniami, uprzężonemi sześciu rzadkiej piękności koniami, w towarzystwie czterech panów, którzy stali zewnątrz sań, i wielu innych z wielką okazałością. Tak wjechaliśmy do pałacu Jego król. Mości, gdzie wysiadłszy, zostałem wprowadzony do komnaty królewskiej. Siedział tam król Jegomość w wspaniale przyozdobionem miejscu, mając przy sobie dwóch synów swoich, ubranych w strzyżony karmazyn, młodziuchnych i pięknych, że wyglądali jak dwa anioły. W którejto komnacie było jeszcze bardzo wielu panów i kawalerów znamienitych i innej szlachty. I postawiono dla mnie ławeczkę tuż naprzeciw Jego król. Mości, który przyjął mnie tak miło i łaskawie, jak tego opisać nie jestem w stanie, i chciał abym jego dwóch synów ścisnął za ręce — jednym słowem tak wielką ludzkość i uczciwość wyrządzał mi, że gdybym jego własnym był synem, nie mógłby mi być większej wyświadczyć. Chciałem mówić do niego klęcząc, i wszelkiemi na to nastawałem siłami; lecz król Jegomość nie chciał żadną miarą dopuścić, abym zaczął mówić do niego, aż póki pierwaj nie wstanę. I żądał koniecznie abym usiadł, czego ja żadnym sposobem uczynić nie chciałem. Wszakże nakoniec z posłuszeństwa dla częstych jego rozkazów, wypadło mi usiąść na chwilę. I tak siedząc, opowiedziałem Jego król. Mości z wszelką dokładnością całą moją podróż do Persyi... Poczem kazał mi król wstąpić do innej sali gdzie były już stoły nakryte, a miałem zawsze liczne towarzystwo około siebie. Po krótkiej chwili wszedł Jego król. Mość z synami przy odgłosie trąb i z wielką okazałością. I usiadł przy jednym stole, a przy nim po prawej ręce siedzieli pomienieni synowie jego, po lewej zaś najpierwszy z jego biskupów, a ja tuż za nim, nie daleko Jego król. Mości. A panowie, których było tam wielu, siedzieli także przy stole, ale nieco opodal, a było wszystkich, jak sądzę, około czterdzieści osób. Potrawy przynoszono na stół śród nowego zawsze odgłosu trąb, na wielkich półmisach i w wielkiej obfitości. A do stołu służyli pachotkowie, jak u nas. Siedzieliśmy tak przy stole ze dwie godziny; w którymto czasie Jego król. Mość zadawał mi znów wiele pytań względem mojej podróży, na co ja należycie odpowiadałem. Po skończonej uczcie, gdy uprzątniono stoły, zabrałem się do pożegnania Jego król. Mości, i stojąc zapytałem, czy ma jeszcze co do rozkazu. Natenczas król zlecił mi, abym moją prześwietną Signoryę (wenecką) pozdrowił od Jego król. Mości, i wiele uprzejmych wyrazów dodał, i kazał synom swoim, aby przemówili do mnie w tenże sam sposób. Zaczem oddawszy powinne uszanowanie, pożegnałem króla Jegomości i jego synów.

Nie masz tu żadnej wzmianki o królowej Elżbiecie. W XV. wieku i w Polsce, klasztornie pobożna niewiasta, a zwłaszcza teryarka zakonna, jak matka naszych królewic, bywała bardzo rzadko widziana w gronie mężkiem w obec podróżników cudzoziemskich. Podczas gdy król z starszymi synami przyjmował gości z stron ob-

34) Miechowita. str. 246.

35) Długosz *Hist.* XIII. 411.

36) Tamże XIII. 437.

37) *Kobierzycki Histor. Vladisl.* p. 23.

38) *Viaggio del Magor. M. Ambrosio Contarini in secondo Vol. delle navig. et Viaggi.* Venetia 1574. str. 113. Lumberti.

39) *Vita Długoszi* — przy lipsk. wyd. *Hist. Długoszowej.*

40) *Ambr. Contarini* — str. 113.

41) *Orzechowski Orat. in funere Sigism.* Pistor. III. 37.

42) *Kobierzycki Hist. Vladisl.* p. 23.

43) Nadmienienia o tym rękopiśmie August Bjielowski w wydanych świeżo *Fragmentach Troga.* str. XI.

44) Długosz *Hist.* XIII. 437.

45) *Secondo vol. Delle Navig. et Viaggi, rac collo da Giov. Batt. Ramusio.* Venetia 1574. str. 113.

46) Tamże fol. 124, p. vers.



cych, gdy młodzi synowie pod przewodnictwem swych mistrzów w zażysznem kształcili się ustroniu — ona śród dworu niewieściego, czuwała nad swojemi córkami, równie starannie i szczęśliwie wychowaniami. Obyczajowe oddalenie od synów wynagradzało się jej radością z pomyślnych skutków starań około moralnej ich przyszło-

ści. Edukacyjna troskliwość królowej, dzięki której młodzi Jagiellończykowie wyglądali w oczach cudzoziemców „jak aniołowie,“ przyniosła już za życia Elżbiety błogie dla nich, dla kraju i dla niej samej owoce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wykaz przywozu i wywozu ważniejszych artykułów w miesiącu listopadzie 1853.

(Ob. Nr. 3, 8, 14, 23, 26, 39, 41, 44, 48, 53, 56 i 62 Dod. Tygod.)

(Podziałem według nowej taryfy.)

#### Przywóz do kraju.

Wprowadzono	do Galicyi	w Kra-kowskie	na Buko-winę	Wprowadzono	do Galicyi	w Kra-kowskie	na Buko-winę
waga na funty				waga na funty			
Cukru rafinowanego . . . . .	278,04.02	321,25.22	50,42.23	Towary lniane poślednie . . . . .	—	1.15	—
Pszenicy i orkiszu . . . . .	17,126,70.00	10321,31.00	1430325.00	— — — średnie . . . . .	6.77	3.10	—
Hreczki, prosa, kukurudzy, żyta . . . . .	10541.22.00	9633,45.80	2611715.56	— — — przednie . . . . .	43.10	—	—
Jęczmienia i siodu, tudzież owsa . . . . .	7.326,60.00	3458,92.00	3354,75.00	— — — najprzedniej-sze . . . . .	1.07	—	—
Ryb i świeżych konchylłów . . . . .	2,62.00	4.00	6,31.00	Towary wełniane najpośle-dniejsze . . . . .	3,09.46	—	1.68
Śledzi . . . . .	1975,35.12	2045,02.08	84,08.95	— — — poślednie . . . . .	21.00	2,51.69	—
Ryb przyprawnych, . . . . .	665,25.01	58,81.42	198,54.02	— — — średnie . . . . .	15,91.66	8.35	—
Tłuszczów (taju) . . . . .	670,70.43	52,70.42	411,23.60	— — — przednie . . . . .	8,27.62	1,10.99	—
Wódki, rumu i araku . . . . .	142,35.56	42,70.26	5,77.98	— — — najprzedniej-sze . . . . .	1.00	—	2.39
Likworów, ponczowej esen-cyi . . . . .	4,39.96	4,09.69	—	— — — najdelika-tniejsze . . . . .	15.52	3.80	—
Skór i futer (niewypraw-nych) . . . . .	93,14.28	163,33.00	31,54.16	Towary jedwabne poślednie . . . . .	37.73	—	0.32
Skór niewyszczególnionych osobno . . . . .	40,70.12	3,42.52	34.00	— — — przednie . . . . .	88.13	11.42	—
Futer wyprawnych . . . . .	20,82.55	14,37.89	6.23	Wyroby koszykarskie najpośle-dniejsze . . . . .	—	—	207.20
Bawełny surowej . . . . .	48,85.38	51,21.00	—	— — — poślednie . . . . .	28.00	65.80	—
Wełny . . . . .	753,68.36	85,39.27	1234,05.95	Wyroby skórzane poślednie . . . . .	80.63	73.81	5.04
Skór wyprawnych zwykłych . . . . .	24,88.49	6,28.40	5,03.52	— — — średnie . . . . .	—	7.07	1.68
— — — przednich . . . . .	0.56	3.20	—	— — — przednie . . . . .	2,00	21.10	—
Wolów rzeźnych . . . . . sztuk	—	—	773	Wyroby z kauczuku i z gu-taperchy poślednie . . . . .	26.20	0.10	—
Król, jałówek nad dwa lata . . . . .	5	2	2	— — — średnie . . . . .	7,55.72	68.00	—
Cieląt niżej lat dwu . . . . .	9	14	2	Wyroby kuśnierskie pospolite . . . . .	1,85.00	45.00	—
Owiec . . . . .	63	157	9218	Takież przednie . . . . .	9.10	11.76	—
Świń . . . . .	22	33	2038	Suknie i stroje pospolite . . . . .	74.42	—	—
Koni i źrebiąt . . . . .	99	4	17	— — — średnie . . . . .	46.76	2,20.29	—
<b>Inne gatunki towarów wprowadzonych w listo-padzie 1853 w znaczniej-szych ilościach.</b>				— — — przednie . . . . .	8.30	0.56	—
stóp kubicznych				— — — najprzedniej-sze . . . . .	10.90	0.30	—
Drzewo na opał . . . . .	3024	—	29,16	— — — najdelikat-niejsze . . . . .	6.40	2.90	1.09
— sprowadzone ładem . . . . .	492	32969	—	Wyroby papierowe, tapety . . . . .	—	78.00	—
Badulec sprowadzony ładem . . . . .	426	2225	—	Takież niewyszczególnione osobno pospolite . . . . .	91.95	96.03	—
waga na funty				— — — przednie . . . . .	68.40	18.71	—
Kakao . . . . .	7,66.70	7,26.88	67,79	— — — najprzedniej-sze . . . . .	6.42	24.00	—
Kawa surowa . . . . .	675,68.41	299,13.43	66,22.76	Wyro. drewnia. najpospolit. . . . .	39,26.78	6,95.68	22,68.00
Korzenie pospolite . . . . .	120,37.71	53,61.00	11,58.30	— — — pospolite . . . . .	7.00	25.35	0.67
— — — przednie . . . . .	26,37.73	8,66.34	1,32.88	— — — przednie . . . . .	49.10	2,71.30	5.97
— — — najprzedniejsze . . . . .	49.68	82.20	3.86	— — — najprzedniej-sze . . . . .	—	33.14	—
Herbata . . . . .	207,53.22	20,79.94	1,34.61	Wyroby kościane, z fiszbinu . . . . .	1,21.20	8.00	—
Owoce południowe poślednie . . . . .	252,82.26	137,37.49	38,51.14	Towary kościane . . . . .	22.53	9.25	5.83
— — — średnie . . . . .	130,63.85	68,69.15	25,40.98	Roboty galanteryjne pośle-dnie . . . . .	3.62	—	—
— — — przednie . . . . .	77,96.97	33,20.82	9,84.74	— — — przednie . . . . .	31.00	1,35.40	—
Fabrykaty tytoniu dla osób prywatnych . . . . .	74.39	11.38	1,12.51	Towary gliniane poślednie . . . . .	—	11.20	8,56.22
Kartofli . . . . .	1498,12.80	1235,19.00	—	— — — średnie . . . . .	7,29.30	0.50	23.80
Ryz czysty . . . . .	164,92.50	147,01.50	8,75.95	— — — przednie . . . . .	15.00	—	—
Mąka i mlewo . . . . .	156,99.00	491,48.00	—	— — — najprzedniej-sze . . . . .	17.10	9.20	—
Rośliny i nasiona olejne . . . . .	267,74.00	—	—	Towary żelazne najpośle-dniejsze . . . . .	7,31.66	11,74.87	56.00
Owoce, nasiona, jagody, liście . . . . .	536,97.97	5,49.00	46,61.07	— — — poślednie . . . . .	7,01.98	44.81	—
Olej i oliwa . . . . .	112,15.47	39,62.47	24,93.78	— — — średnie . . . . .	15.45	—	—
Wino . . . . .	41,71.24	30,12.57	3,68.60	— — — przednie . . . . .	12,01.36	3,43,43	14.71
— — — mołdawskie . . . . .	—	—	3526,04.57	— — — najprzedniej-sze . . . . .	1.00	30.53	—
Materye farbiarskie, kosze-nila i indigo . . . . .	536.26	—	—	Wyroby cynkowe przednie . . . . .	2,72.00	54.00	66.00
Zelazo surowe . . . . .	302,03.00	—	—	Wyroby z kruszcu pospol. . . . .	5,13.15	2,08.97	1,65.23
Przędza bawełniana surowa . . . . .	—	—	2,78.72	Takież przednie . . . . .	79.20	70.03	1.00
— — — bielona i kręc-o-na . . . . .	13,40.74	7,38.89	48.64	— — — najprzedniejsze . . . . .	23.18	1,29,50	2.60
— — — farbowana . . . . .	4,49.80	3,74.23	—	Wyroby ze złota . . . . .	—	0.54	—
Towary bawełniane, wata . . . . .	1,27.38	2.00	—	— — — ze srebra . . . . .	4.00	—	—
— — — najpośle-dniejsze . . . . .	2.00	50.64	—	Bizuterje w najprzedniej-szym gatunku . . . . .	5.10	16.21	—
— — — poślednie . . . . .	—	31.61	0.28	Maszyny żelazne . . . . .	82,69.63	95,40.26	—
— — — średnie . . . . .	6,49.65	2,05.38	44.46	— — — uwzględnione . . . . .	148,32.98	5,09.00	—
— — — cienkie . . . . .	4,19.00	31.70	1.54	— — — bliżej nieoznaczone . . . . .	116,07.54	—	—
— — — przednie . . . . .	24.39	—	—	Preparata chemiczne . . . . .	1,83.25	50.34	16.49
— — — najprzedniej-sze . . . . .	39.97	2,00	—	Mydło pospolite . . . . .	3,02.04	—	44,80
Towary lniane najpośledniej-sze . . . . .	45.00	10.66	6.58	Książki naukowe, mapy, mu-zykalia . . . . .	43,99.80	20,05.83	5,17.20



## Wywóz za granicę.

Wywieziono	z Galicyi	z Kra- kowskiego	z Buko- winy
stóp kubicznych			
Drzewo na opał. . . . .	20,378	—	—
— uwzględniany przy wywozie lądem . . . . .	143,350	—	—
Budulec . . . . .	66,467	—	—
— uwzględniany przy wywozie lądem . . . . .	93,021	—	5,696
Statki drewniane beczek . . . . .	10,531	—	—
waga na funty			
Skóry niewypraw. pospolite . . . . .	9,26.00	3,85.00	—
— niewyszczególnione osobno . . . . .	15.00	—	—

Wywieziono	z Galicyi	z Kra- kowskiego	z Buko- winy
waga na funty			
Futra . . . . .	7,85.00	6,14.18	1,20.00
Preparata chemiczne, potaż . . . . .	183,17.00	140,23.20	22.40
Kruszec, galwaj, cynk . . . . .	—	1,725,53.75	—
Kobalt, Nikel i spiż . . . . .	117,52.00	376,86.00	—
Wełna . . . . .	60,27.20	434,95.00	—
Towary żelazne najpospoli- tsze . . . . .	14,05.00	9,53.01	99,58.93
— — — — —	2485,07.88	213,00.00	10,22.44
— — — — —	11,63.00	2,24.00	—

## Szkic historyczno-statystyczny miasta Stanisławowa.

## I.

## Początek i historia miasta.

Miasto Stanisławów, należący dziś bezsprzecznie do rzędu najpiękniejszych w Galicyi, zawdzięcza swój początek sławnej w dziejach Polski rodzinie Potockich. Jędrzej na Potoku Potocki, starosta halicki, leżajski, kotomyjski, wyżgodzki i t.d. hetman wielki koronny i pan liczyh włości a syn ś.p. na Podhajcach Stanisław Potockiego, objawszy w spuściźnie wraz z książęcym majątkiem także zamiar swego ojca, który około roku 1654 zaczął pierwotną osadę wiejską: Zabłocie czyli Zabłotów przeistaczać na miasto, założył pod imieniem jego w roku 1661 na gruntach niegdyś wsi Zabłotowa na Pokuciu warowne miasto Stanisławów<sup>1)</sup>, które wówczas do starostwa halickiego na Rusi, zostającej pod panowaniem Jana Kazimierza, króla polskiego, należało; i dlatego też stanowi podziś dzień rodzinne godło fundatora, to jest: otwarta brama forteczna z trzema wieżycami i półtrzecia krzyża w samym środku otworu,— herb tego miasta.

Aliści założenie to przypadło w najniebezpieczniejszej prawie porze dla królestwa polskiego. Ciągłe wojny tak zewnętrzne jak domowe wstrząsały ustawicznie Rzeczpospolitą i połączone z nią kraje, a osobliwie Ruś czerwoną, której miasta przeto były co chwila narażone na napady licznych nieprzyjaciół, jako to: Kozaków, Moskali, Siedmiogrodzian, Wołochów i Tatarów, którzy bądź wspólnie z hajdamacką hordą Chmielnickiego, bądź na własną rękę łupieżyli i pustoszyli zryną tę krainę. W takich tedy czasach niebezpiecznie było zostawiać miasto bez obwarowania i środków potrzebnych do obrony, i z tej też przyczyny został Stanisławów zaraz w pierwszych latach po założeniu swoim kosztem fundatora opasany dokoła wałem z ziemi, murem i fosą, tak, że tylko dwie bramy, północna czyli halicka od strony Halicza, i południowa czyli tyśmienicka od strony Tyśmienicy, a oprócz tych mała furtka przy kościele ormiańskim, ormiańską albo zabłotowską zwana, i tyleż mostów zwodzonych przez fosę dozwalały wniknięcia do miasta. Bramy te były murowane w wale i u góry opatrzone wieżami, gdzie dniem i nocą czuwały strażnicy miejskie.

Ludność tego miasta, jak się łatwo domyśleć, z początku nader szczupła, składała się po największej części z osadników rusko-polskich, Ormianów i Żydów. Zaraz w drugim roku po założeniu, to jest: w roku 1662, zaprowadził fundator porządek w mieście, nadał mu rozmaite prawa i przywileje, postanowił, aby każdy świeżo osiadający w niem mieszkaniec przez lat dwadzieścia wolny był od wszelkich opłat i podatków miejskich, i postarał się o utworzenie zwierzchności sądowej i administracyjnej dla miasta. Władze te odnawiały się co roku przez wybór, a mianowicie schodzili się zawsze w dzień nowego roku, po wysłuchaniu mszy świętej, wszyscy mieszkańcy katolicy na ratusz, i obierali z pośród siebie 14stu mężów, odznaczających się powagą, moralnym życiem i znajomością praw magdeburgskich, a z tych wybierano znowu 2 burmistrzów, 7 radców gminy, 4 ławników i wójta, których po złożeniu przepisanej przysięgi, ogłoszono przełożonymi czyli starszymi gminy. Oprócz tych 14stu wybierali jeszcze dwóch mężów zaufania (*fidelis exactionis et distributionis*) łunarzami czyli rachmistrza-

1) Jak świadczy dokument przez tegoż fundatora dnia 7. maja 1662 pod tytułem: „Prawa rusko-polskiej nacyi miasta Stanisławowa“ wydany i przez następnych dziedziców potwierdzony, a w galicyjskich księgach krajowych Libr. haer. Tom. 106. pagina 86 numer. 293 wpisany. —

mi zwanych, dla prowadzenia rachunków z publicznych dochodów i wydatków miasta; nadto utrzymywało miasto sześciu cepaków czyli policyanów. Sąd cywilny należał do burmistrzów i radców, sąd polityczny i kryminalny do ławników i wójta; wójt 2) miał nawet prawo skazywać na gardło; a potwierdzenie tego wyroku zależało tylko od prawodawcy lub jego namiestnika, który też w każdym względzie był najwyższą instancją miasta. Fundator wyznaczał sam grunta do uprawy i place do budowania, i nadawał je osadnikom. Tak mieszczanom jak i przedmieszczanom wolno było zakładać browary, słodownie, winnice i folwarki, nadto pierwszym ważyć piwo, sycić miód, palić gorzałkę i szynkować temi napojami; drugim zaś niewolno było tak wina jak i miodu ani sprzedawać ani sycić! Trzy główne jarmarki: w dzień św. Jędrzeja, w dzień św. Stanisława i w dzień narodzenia najświęt. Maryi Panny były przywilejem ustanowione dla miasta, a każdy z nich trwał cztery tygodnie. Podatki opłacane przez mieszczan były następujące: Czysz domowy złp. 3; od sycenia półbeczka miodu złp. 3 za każdą razą; od warki piwa złp. 4 z miarą, i miarka od zboża mielonego w młynie; — prócz tych dania wolni byli mieszkańcy miasta od wszelkich innych ciężarów publicznych, tylko przedmieszczanie musieli przyczynić się do naprawy młynów miejskich.

Ustawa sejmowa z roku 1676go potwierdziwszy te przywileje, postawiła Stanisławów co do prawa i prerogatyw miejskich na równi z innymi miastami polskimi, i poleciła oraz hetmanom mieć staranie o tę pograniczną twierdzę, będącą niejako bramą całego Pokucia.

O handlu i przemyśle tego miasta przy końcu siedemnastego wieku niepodaje nam kronika miejscowa żadnych dat świetnych; krótko mówiąc były one wtedy na bardzo niskim jeszcze stopniu a to z dwóch nader ważnych przyczyn: raz, że miasto świeżo założone, a tem samem niobogate w mieszkańca, niebyło dla obcych kupców wcale korzystnym punktem handlowym, a powtóre, że ustawiczne w tych czasach napady rozmaitych nieprzyjaciół, pustoszących wszystko z dzikiem barbarzyństwem, nie tylko na Pokuciu ale i w całej Rusi jako najbliższym nieprzyjaznym hordom, wszelki przemysł tamowały i handel po miastach do upadku przywozili. Później nieco osiadło wprawdzie w tem mieście kilkunastu kupców narodowości żydowskiej i ormiańskiej, która w roku 1677 otrzymała od założyciela osobne przywileje sankcyonowane przez króla; ale ci kupeżyli tylko bydłem, rybą, zbożem i innymi produktami krajowemi, i to po największej części zagranicą, mianowicie w Besarabii, na Wołoszczyźnie i w Niemczech, przyczyniając się bardzo mało do podniesienia handlu w mieście, gdzie tylko rodziny ich przemieszkowały; reszta zaś mieszkańców, po największej części biedni rzemieślnicy i właściciele gruntów, utrzymywali się z pracy rąk, rolnictwa i uprawy ogrodów.

Równie jak handel tak też i samo miasto podnosiło się bardzo pomalą. Z początku niezdobił go żaden budynek znaczny, prócz wystawionego przez fundatora ratusza drewnianego, który również dokoła prawie same drewniane otaczały domki. Dopiero w ciągu następnych kilkunastu lat zbudowano kościół katedralny z kolegiatą, kościoły trynitarski i jezuicki z klasztorami, kościół ormiański, cerkiew ruską, pałac dworski i kilka drewnianych magazynów na zboże i tytoń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

2) Pierwszym wójtem był Benedykt Andryszowski, któremu jednak fundator w nagrodę za jego zasługi na całe życie godność tę zapewnił.